

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 33.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE -- NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Porucznik Bałgiński i podpor. Wiczorkiewicz skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie

(Od warszawskiego korespondenta)

W wielkiej sali apelacyjnego sądu wojskowego, dokąd przelano rozprawę przeciwko porucznikowi Bałgińskiemu i podporucznikowi Wiczorkiewiczowi, zabrali głos: prokurator Janczewski i obrońcy: major Zieliński i adwokat Przeworski. Przemówień słuchała przepełniona po brzegi sala, wśród zebranych publiczności można było zauważyć wiele znanych osobistości.

Na podium zasiadli generał Płk i generał Żeligowski. Prokurator ponierał w całej rozciągłości akt oskarżenia.

Prawdziwym talentem oratorskim, zreczną dyalektiką i szczerym zapalem nacechowane było przemówienie majora Zielińskiego, którego słuchano z nieśladym zainteresowaniem. Adwokat Przeworski wykazał wiele doświadczenia i zreczności przy wywłaszczaniu się ze swego zadania. Obaj obrońcy z wielką stanowczością wyrażili protest przeciwko niepotrzebnemu wciągnięciu ludzi zasłużonych w brudną atmosferę tego procesu.

Po dwugodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazując porucznika Bałgińskiego i podporucznika Wiczorkiewicza na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Poniósł o przynajmniej p. J. Debskiego

Warszawa, 2 grudnia

Wczoraj późnym wieczorem rozszedła się w Sejmie polska jakoby posel Jan Debski, przesyłał w stanowiącą przez siebie klub „Piast”.

Z powodu spóźnienia porwy nie mogliśmy wiadomości tej stwierdzić, zważywszy jednak na nastroje panujące w „Piast” w związku z oczekiwaniem zaślubin, wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę przewidywane podanie, jakie na pos. Debskim wywarło stanowisko lewicy, którego wyrazem było obrażające zajęcie z posłem Miedzińskim.

Książka o konieczności zbliżenia anglo-polskiego

LONDYN, 2.11. Polski były minister spraw zagranicznych Skrzyński, wydał w Londynie

Proces o monachijski zamach stanu

BERLIN, 2.12. (PAT). Dzienniki donoszą z Monachium: Proces przeciwko Hitlerowi i to-

Za cenę uznania sowieńców

MOSKWA, 2.12. (PAT). Oczekiwano wystosowania do Warykanu note, w której podaje warunki, na jakich Rosja mogłaby

Rozszerzenie traktatu obronnego między Francją i Anglią

PARYŻ, 2.12. (PAT). „Figaro” zamieszcza wiadomość z Londynu, że między rządami angielskim i francuskim toczą

B. minister Darowski ma być posłem w Moskwie

Warszawa, 2 grudnia.

Dowiadujemy się, że b. minister pracy p. Darowski już został przedstawiony do nominacji na posła pełnomocnego rządu polskiego w Moskwie.

Nominacja p. Darowskiego na posła w Moskwie spotkała się zapewne, jak nas informują, z żywym przychylnym sfer przemysłowych, zwłaszcza sfer przemysłu włókienniczego, które widzą w nim najodpowiedniejszego pośrednika do przeprowadzenia traktatu handlowego z Rosją.

Przemysłowcy górniczy prowokują Czy naprawdę niema sposobu na tych panów? Rząd ma doskonałą sposobność do okazania swej „słonej” ręki

Warszawa, 2 grudnia.

Na dobro przywódców opozycji zapisać należy, że — pomimo rozgoryczenia, jakie zapanało wśród nich w związku z wydaniem posłów socjalistycznych — ani na chwile nie zeszli dotychczas ze stanowiska państwowego i nie usiłują do walki parlamentarnej, jaką prowadzi, wciągnąć sympatyzują-

cych z nimi rzesz robotniczych.

Niestety, ogledności tej nie widać ze strony czynników innych.

W Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim

rzesze górnicze stanęły wobec niespodzianki.

Wskaźnik drożyzny za czas od 1 do 15 listopada wyniósł 51 proc., zaś za czas od 15 do 30 listopada osiągnął według dotychczasowych danych około 70 proc. Przedsiębiorcy nie zastosowali jednak wyplat do tego wskaźnika, lecz

obojęni bezceremonialnie kwotę do 30 proc. i zapowiadają, że także wskaźnik z drugiej połowy listopada poddadzą redukcji do 45 proc. Jednocześnie wiadomo, że ceny węgla są regulowane momentalnie według norm, przyjętych i ściągane z konsumentów i że przemysłowcy wyżebrali o rząd 10 proc. opustu na podatku węglowym.

Dowolność ta w wyplatę za roboty

wywołuje wśród robotników

W układach międzyklas podjętych przez delegatów robotniczych wyszedł na jaw powód: kłopoty przedsiębiorców. Jeden z nich wygadał się po-

prostu, że przemysł górniczy musi robotnikom obciążyć zarobki, bo zobowiązał się wobec rządu do ulżenia raty podatku majątkowego w zlocie.

Informacja ta doprowadziła robotników do

nałwyzszego rozgoryczenia.

A więc rozklamowany przez ministra Koriantego przemysł górniczy, jako dostawca złota dla rządu, operacji potrzebnej dokonuje

na skórze robotnika.

Jeżo kosztem, a

na swój użytek i chwałę.

Czyż ujawnienie tego stanu faktycznego nie wywoła równej fali żalu, namietności, gniewu?

W poniedziałek 3 b. m. odbędzie się zjazd delegatów górniczych, na którym zapadną decyzje.

Oby nie tego rodzaju, które mogą doprowadzić do nowych wstrząsów naszą skolataną nawę państwową.

Przy tej sposobności warto o ministrowi Smółkiemu przypomnieć zapowiedziany przez niego projekt ustawy o

wymuszonego stosowania

wskaznika drożyznowego.

Czyż zamierza zrealizować ten projekt dopiero pod naciskiem okoliczności?

Machno i jego „sztabowcy” uniewinnieni

Ten wyrok na cały świat roznieś sławę polskiego wymiaru sprawiedliwości

Warszawa, 2 grudnia.

stała w obronie abstrakcyjnego pojęcia sprawiedliwości, pojęcia siły rzeczy subiektywnej, a z drugiej — stanowisko obrońców, którzy, zwłaszcza w nieporównanym przemówieniu mec. Paschalskiego, broniąc oskarżonych, walcząc musieli z prokuraturą już nie o abstrakcję, ale

o rancz żywa z krwi i kości o interes państwa.

Jeżeli w czasie przewodu sądowego, widząc tę tragiczną rozbieżność, zdecydowanie z całą odwagą cywilną stanęliśmy po stronie obrony, niechże nam polno dziś triumfować: wyrok polskiego sądu, wbrew nikczemnym „w tajemnicy” opowiadaniom bredniom o „przesądzeniu wyroku”, bo „przecież sam przewodniczący sądu, p. Grzybowski przez bandy machnowskie był doszczętnie ograbiony i niezapomni tego teraz Machno”, wbrew wszystkim, co insynuowano — uniewinniający wyrok polskiego sądu na cały cywilizowany świat roznieś

slawę polskiego wymiaru sprawiedliwości.

O godz. 11 min. 20 rozpoczęła się ostateczne posiedzenie sądu.

Zabiera głos prokurator p. Wasserberger.

Dla p. prokuratora jest jasnym, że spisek Machno jest owo-

cem tragedii „Iwa Ukrainy”

posadzonego do klatki-oboju w Strzałkowie i pragnącego wyostać się stamtąd za wszelką cenę.

Co się tyczy strony prawnej, to prokurator powołując się na komentarze ustaw prawnych do kodeksu uważa, że prawo kładzie szczególny nacisk na t. zw. usiłowanie dokonania spisku w celu oderwania części kraju i wymaga kary. Zmowa zaś oskarżonych i usiłowanie zbrodnicze, zdaniem prokuratora przez przewód sądowy zostało całkowicie udowodnione, wobec czego sąd wydać winien wyrok z mocy art. 102 K. K.

Dalszy ciąg na str. 2-aj).

Biedna, mała midinetko!

Nie wiedziałaś, że ludzie są tak podli

Warszawa, 2 grudnia.

spotkali się niedługo

w teatrze. Stasia upuściła niechcący książkę, on podniósł, przedstawił się, odprowadził do domu. Przy pożegnaniu poprosił o pożyczkę książki, co zostało uwzględnione. Była to nowicjuszka „Tredowata”.

Młodzieniec dość często przyjeżdżał do Warszawy, widywał się z miłośniczką, ale nie oddawał pożyczonych powieści. Onieważ to Stasię, bowiem

książka nie była jej własnością.

W dniu onegdajszym, bawiąc u swej babki w Skierniewicach, dziewczynka przypomniała sobie, że na stacji urzędnej jej znajomy. Przed odejściem pociażu wieczorowego wstąpiła do kancelarii zawiadowcy, gdzie zastała młodzieńca w towarzystwie kolegów.

Nastąpił taki miły i wesoły, że Stasia zapomniła o pociażu. Chcac nie chcac, zmuszona była udać się z towarzystwem

do pokoi dyżurnych.

gdzie pan Maksymilian zorganizował bridge'a.

O północy goście rozeszli się. Stasia postanowiła poczekać do godz. 5-ej rano na pierwszy pociaż, a ponieważ była nieco zmęczona, położyła się

na otomane

i wkrótce twardo zasnęła.

Zgasły światła w poczekalni.

Na stacji zapanała cisza. Wszyscy udali się na spoczynek, jeden tylko Maksymilian P. nie myślał o śnie.

Ostrożnie, na palcach podszedł do otomany. Pierś młodej modystki oddychała miarowo.

Sen spokojny

zaróżnił jej buzię.

Kancelista zbliżył lampę do

tworzy śpiącej.

Zadrgały powieki. Odwróciła głowę od światła, lecz nie przebudziła się.

Zgasł światło.

Z pociażu przychodzącego ze Skierniewic na dworzec Główny wyskoczyła młoda dziewczynka. Była bardzo blada.

Chwilem krokiem wyszła na ulicę Marszałkowską i podażyła w kierunku ogrodu Saskiego.

Poco tam szła mała Stasia?

Donrawdy, sama nie zdawała sobie sprawy, wiedziała tylko, że nie mogłaby spojrzeć rodzicom w oczy.

Powoli dobiegła do placu Żelaznej Bramy, potem podażyła dalek, aż na Wole. Przechodząc obok składu antycznego, spostrzegła w oknie buteleczki z esencją octową.

Weszła.

Z raportu Pogotowia: W bramie domu nr. 52 przy ulicy Wolskiej, 15-letnia Stanisława B., modystka, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie się esencją octową.

Lekarz Pogotowia przewiózł młodzieńca desperatkę do szpitala Wolskiego.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Prasa francuska omawiając przebieg posiedzenia komisji odszkodowań, wita z zadowoleniem fakt przywrócenia serdecznego soluszu.

Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości o rzekomym aresztowaniu Ludendorffa.

Rząd grecki otrzymał poufne doniesienie, że ze strony anarchistów przygotowuje się zamach na króla Jerzego.

(Dalszy ciąg depesz na str. 2-aj).



POSEŁ DO SEJMU: Przepraszam, czy mógłbym się tu wyuczyć dobrze śpiewać „Rote” i „O cześć wam panowie”... bo my teraz w Sejmie dużo śpiewamy a ja od urodzenia cierpię na brak słuchu.

Machno i jego „sztabowcy” uniewinnieni (Ciąg dalszy)

O godz. 1 m. 50

zabiera głos mec. Paschalski.

Trzygodzienne prawie przemówienie nie wiele równych sobie znaleźć może, wśród przemówień obrońców polskich.

Długie, a przecież zwarte konstrukcyjnie nie zawierało nic zbędnego, nie niedopowiedzianego, było śmiałym wyprzedzeniem przed sądem zdania obrońcy-obywatela, który rozumiejąc, że stał w obronie człowieka „z krwiawej legendy” z ważnymi argumentami przyjąć musi, gdy żąda uniewinniającego wyroku.

Już niejednokrotnie podkreślałem — zaczyna mec. Paschalski, niezwykłą trudność w procesach politycznych, gdy poszukiwanie obiektywnej prawdy opierać się musi prawie wyłącznie

na wskazówkach i zeznaniach świadków z t. zw. polski politycznej.

W tej niezwykle poważnej sprawie, gdzie na ławie oskarżonych mamy egzotycznych gości, wchodzących na teren innego narodu, innego środowiska, wchodzących na teren wschodu. Dzięki specjalnej intuicji polskiej przypuszczam, że rozwikłamy łatwiej tę sprawę.

Kreśląc niezwykle głęboko pojęta, a dzięki temu psychologicznie zrozumiała sylwetkę Machny, mówca powrócił się na zeznania św. knt. Kruka-Strzeleckiego, twierdząc, że Machno zdecydowany

do śmierci wrócić hołdował, a conajmniej neutralnie usposobiony dla Polski, nie mógł w żadne paktować na serio przeciw niej się wdawać.

Machno nawet zamknięty w Strzałkowie, był dla Briszewi bostrachem. Nie on jeden musiał w pewnych momentach z nim paktować. Zawarł wszak z bolszewikami umowę gen. Haller i inni, gdy taka była konieczność chwili.

Co do strony prawnej — mówca podnosi przedewszystkiem sprawę obywatelstwa oskarżonych, o czym nie mówił dotąd. Machno jest prawie obywatelem rosyjskim i prawie nie mógł z ambasadą swą się porozumiewać.

Następuje potem dłuższa szeroka mierka prawna z wywodami oskarżenia.

Jest rzeczą niesłychanie ciekawą z punktu widzenia prawnego, że w mowie swej mec. Paschalski

operował tezami prokuratora, czasem szedł w nich dalej na-

wet. Dla obrońcy zdawał się nie istnieć przewód sądowy — uzasadniał on jedynie punkt po punkcie.

Mówiąc o obronie politycznej procesu, mec. Paschalski stwierdza:

— Powiem otwarcie, wszystko tu jest raczej gra państwa osłonecznego.

Straciłbym już jeden atut t. j. Sawinkowa.

teraz mamy w ręku Machnę, jako atut drugi. Baczmy, byśmy go nie stracili.

Jedno jest pewne, że właśnie sowietom zależy najwięcej, aby groźny dla nich Machno stał w dobrze strzeżonym polskim więzieniu.

Ja proszę Wysoki Sąd o uniewinnienie Machny — kończy mec. Paschalski swe przemówienie, nie dając się, niestety szczegółowo, streścić w ramach niniejszego opowiadania.

Z kolei przemawia mocno i logicznie ważkich argumentów drugi obrońca.

adv. Strzałkowski, który kreśli szczegółowy obraz działalności M. na Ukrainie.

— Dobrze się stało — mówi obrońca, — że M. ma ten proces, bo inaczej postać jego pozostałaby niezbadana.

Ostatni zabiera głos

mec. Rudziński, którego dziełem w głównym mie-
rze było tak owocne badanie świadków w czasie przewodu sądowego.

Zebrały przez siebie ta droga materiał mec. Rudziński wy-
kłada sądowi, Rudziński

widocznie wręczenie.

Po przemówieniach stron sąd udziela prawa

ostatniego słowa oskarżonemu

Korzystają z niego tylko Ma-
chno i Chmara.

Machno oświadcza:

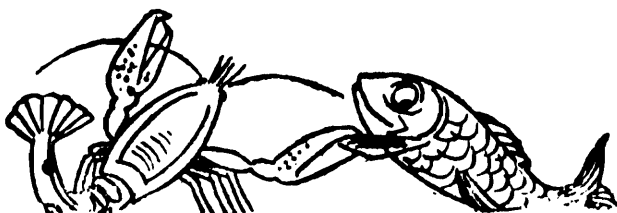
— Ody przekraczałem w kwietniu r. z. granice Polski, liczyłem na gościnność bratniego narodu słowiańskiego. Tymczasem nastąpił straszny błąd historyczny, który uczynił mnie podsadnym. Oczekuję sądownego rozwiązania sprawy przed sądem.

Po dłuższej naradzie sąd o-
glasza

wyrok uniewinniający

wszystkich oskarżonych.

Wywołuje to wrażenie niesłychanej ulgi na sali. Oskarżonych wyprowadzają z sali — wśród owacji ze strony publi-
czności.



Blok lewicy i mniejszości narodowych

Po burzy zapanował względny spokój

(a) Po burzy — spokój. Tak określić można sytuację, panującą w Sejmie. Stało się to jednak przeważnie dzięki sobocie, w którym to dniu większość posłów wyjeżdża do domowych pieleszy.

Wzmógł się natomiast wy-
kazała jedynie opozycja, która bądź wspólnie, bądź też w po-
jedynkę obradowała w swych
klubach klubowych.

Całą uwagę skoncentrowali
na sobie socjaliści, którzy do-
pięro przed wieczorem zakochali
posiedzenie. Naradzano
się nad

dalszą taktyką.

Jaka klub będzie prowadził w
związku z obecną sytuacją.
Przyjęto szereg rezolucyj, idą-
cych przeważnie w jednym
kierunku. Dlatego też dla osta-
tecznego uzgodnienia stanowi-
ska wybrano podkomisję.

W której skład wchodzi posło-
wie Barlicki, Niedziałkowski,
Peri i Zarembo. W nadchodzą-
cy wtorek podkomisja przed-
stawi swe wnioski do aproba-
ty. W trakcie posiedzenia poseł
Marek złożył swój mandat do
dyspozycji stronnictwa, jednak
że zebranie jednomyślnie

odrzucało te rezygnacje.

Pomimo, że decyzje Sejm u
sprawie wydania posłów kra-
kowskich można było z góry
przewidzieć, jednakże wywoła-
ła ona wielką konsternację
wśród stronnictw, które ją wy-
wołały, czego dowodem nrby
ze strony przedstawicieli stron-
nicz rządowych nawiazania
kontaktu z klubami mniejszo-
ści rządowych — o czym się
głównie mówi w Sejmie.

Rząd jest poważnie zanie-
pokojony wczorajszą naradą
klubów i, jak chcą werse
kulturowe, poczynił mniejszo-
ściom narodowym daleko idące
propozycje.

Na tych propozycjach jednak
prawdopodobnie się skończy,
gdzie żaden z klubów mniejszo-
ściowych, z wyjątkiem kilku
posłów osobiście z niektórymi
członkami gabinetu zwłaza-
nych, nie weźmie się na tę
przynęty.

A rząd rzeczywiście ma po-
wody do zaniepokojenia. Owe
7 głosów, popierających gabi-
net bardzo się waha, czy w dal-
szym ciągu należy iść z obecną
większością. Znać nastroje
swych „piastowców” p. Witos
uderzył w ich

nauczyszka strumie

i zagroził dymisją w razie od-

Wracając do sprawy wyda-
nia posłów Bobrowskiego i
Staniczyka, nadmienić należy,
że pismo, zawiadamiające o de-
cyzji Sejmu,

zostanie wysłane do prokura-
torii krakowskiej jutro.

Wczoraj wieczorem do Kra-
kowa wyjechał poseł Niedział-
kowski, który weźmie udział
w wielkim wiecu, zwołanym
tam, w celu zaprzestowania
przeciw wydaniu posłów.

Wszystko to w przededniu
wieloletnia do oddziałów roczni-
ka 1902 centralne władze wojsko-
we w specjalnych szczegó-
łowych rozkazach przypomniały
by bieżącym wychowaw-
com rekrutów, zwracając szcze-
gólnie uwagę na stosunek ofi-
cerów i podoficerów do młodego
rekruta, wykluczając wszelkie
względnie czynne i słowne obel-
gi, jak również ponętne go-
ności ludzkie.

W przededniu powrotu
młodego rekruta

Smutna praktyka w armiach
zaborczych zrazila ludność cy-
wilną do służby wojskowej. U-
ważano ją za nieszczytne i ko-
staszne. Odechodzącemu z
domu rodzinnego rekruta, ze-
rano wśród rozdzierających
szlochów, sam zaś on nłany do
nienrzytomności szedł do oddzia-
łu tak na ściele. Oszołomiony,
struty, pełen nauczarniejszych
przynuszeń, ciągnął się nie-
szczęsny rekrut przed „brat-
nim” czy „wznowym” w du-
szy kłół go w najokrutniejszy
sposób i nienawidził.

Rzecz prosta, że tak pojęta
służba wojskowa musiała być
przez nich pojmowana jak doost-
pny i nieszczytne — co prze-
tawszystkiem wynikało z tra-
kowania go tak bezduszne
zwłazze.

Wojsko narodowe Rzeczy-
pospolitej nie może budzić w lud-
ności cywilnej i w samym re-
krucie tych uczuć. Wiedziawa-
nie rekruta z powodu jego na-
rodowości lub wyznania religij-
nego — z taką perfidją stosowa-
ne w armiach zaborczych, nie

zrucenia wniosku o wydanie
posłów. Możliwym jednak jest,
że wbrew przysłówiu, interes
uda się raz jeden tylko.

Z rozmów, jakie prowadzili
z nami „nienawni” zwolennicy
p. Witosa, wnioskujemy, że są
oni dziś bardziej, niż kiedykol-
wiek zdecydowani na zerwa-
nie pety partyjnych, które, jak
sami się wyrażają, narzucają
im decyzje wbrew przekonani-
om.

Jeden z takich malkontentów
otwarci oświadczył naszemu
przedstawicielowi, że za wy-
daniem posłów socjalistycz-
nych głosował tylko w celu ura-
towania „swego” premiera.

— Teraz jednak nie wiem —
kończy nasz rozmówca — co
na to powiedzą moi wyborcy.

—

Lapsus, jaki wyrwał się na
onegdajszym posiedzeniu mini-
strowi Nowodworskiemu, w
dalszym ciągu jest tematem
wesołych opowiadań kula-
rowych.

Podobno p. Nowodworski,
znany już dziś powszechnie
pod mianem „ministra bez da-
ty”, wczoraj był już zdecydo-
wany złożyć tekę, co z pewno-
ścią

nie wywołałoby protestów.

Wśród stronnictw, większo-
ści jedynie tylko Ch.-D. odwo-
łała go od tego ze wszelkich miar
rocznego postanowienia.

Takie stanowisko chrześ-
cijański demokraci, wywołano
noczatkowo silne zdziwienie.
Dopiero później sprawa się
wyjaśniła. Otóż według um-
owy, zawartej między stronn-
ictwami większością klub ten ma
prawo do dwu miejsc w gabi-
necie. Obecnie jednak przed-
stawiciele Ch.-D. następują trzy

godności ministerialne: pp.
Korfanty, Nowodworski i Smół-
ski. Po dymisji p. Nowodwor-
skiego, na jego stanowisko
wszedłby teraz reprezentant
„Piasta” lub Zw. L. N. Stąd
presta na tego ministra. Teki
przecież szkoda. Nic nie dzie-
mu dziwić.

—

Wracając do sprawy wyda-
nia posłów Bobrowskiego i
Staniczyka, nadmienić należy,
że pismo, zawiadamiające o de-
cyzji Sejmu,

zostanie wysłane do prokura-
torii krakowskiej jutro.

Wczoraj wieczorem do Kra-
kowa wyjechał poseł Niedział-
kowski, który weźmie udział
w wielkim wiecu, zwołanym
tam, w celu zaprzestowania
przeciw wydaniu posłów.

Wszystko to w przededniu
wieloletnia do oddziałów roczni-
ka 1902 centralne władze wojsko-
we w specjalnych szczegó-
łowych rozkazach przypomniały
by bieżącym wychowaw-
com rekrutów, zwracając szcze-
gólnie uwagę na stosunek ofi-
cerów i podoficerów do młodego
rekruta, wykluczając wszelkie
względnie czynne i słowne obel-
gi, jak również ponętne go-
ności ludzkie.

Najpiękniejszy port na świecie. Rio de Janeiro przestanie być stolicą Brazylii

(Radiotelegram własny „Expressu Porannego”)

RIO DE JANEIRO 2.11. W
senacie brazylijskim zapadła uchwała przeniesienia stolicy państwa z nad brzegu Atlanty-
ku na wyżynę jednego z we-
wnętrznych stanów (stan Go-
yaz). Będzie to wykonaniem
klauszuli konstytucji brazylijskiej, która określiła dokładnie
miejsce w wymienionym sta-

nle pod budowę nowej stolicy.
Największy i najpiękniejszy
port brazylijski — Rio de Ja-
neiro przestaje być stolicą. Do-
czytając ją powzięta, została ze
względów strategicznych, a
nie ze względów zdrowotnych,
gdyż Rio de Janeiro od czasu
rekonstrukcji, jest miastem zu-
pełnie zdrowotnym.

Powrót do pracy w zagłębiu Ruhr

— (L.Vd) — 71 7 727777
„Temps” dowiaduje się ze źró-
deł wiarygodnych, że osłagne
to już całkowite porozumienie
niemał z 3/4 całego przemysłu
górniczego zagłębia Ruhr.
Spodziewają się, że wszyscy
przemysłowcy podpiszą układ

najdalej w połowie przyszłego
tygodnia. W wielu fabrykach
liczni robotnicy zgodzili się na
podpisanie osobistych układów
z dyrekcją — poza syndykata-
mi — zobowiązując się do 10-
godzinnej pracy

Urzędowa lista ofiar katastrofy w Japonii

Radiotelegram „Expressu Porannego”

YOKOHAMA, 2.12. Urzędo-
wa lista ofiar trzęsienia ziemi
obejmuje: 99.375 zabitych.

113.071 rannych i 42.890 zagi-
nionych.

Jak należy obliczać kurs franka złotego przy wpłacaniu podatku małatkowego

Dnia 27 b. m. ukazało się rozporzą-
dzenie p. ministra skarbu w przed-
miocie określenia kursu franka złoto-
go dla wpłat podatku majątkowego.

Kurs ten został ustalony w sposób
następujący:

I w okresie od 16 do 30 września
1923 r.:

Dla wpłat uskuteczniwanych w dniu
17 września 1923 r. na 55000 mk., —
18 54700 — 19 55000 — 20 55100 —
21 54900 — 22 55500 — 23 56700 —
25 57850 — 26 58000 — 27 59350 —
28 61600 — 29 62000.

II w okresie od 1 do 15 października
1923 r.:

Dla wpłat uskuteczniwanych w dniu
1 października 1923 r. na 67000 mk., —
2 73400 — 3 76850 — 4 79150 —
5 80700 — 6 83600 — 8 102300 —

9 112000 — 10 121600 — 11 141000
12 146750 — 13 175800 — 15 181200.

III w okresie od 16 do 31 paździer-
nika 1923 r.:

Dla wpłat uskuteczniwanych w dniu 16
października 1923 r. na 178000 mk., —
17 178800 — 18 188500 — 19 194000
20 211000 — 21 221000 — 23 246000
24 261800 — 25 264000 — 26 336000
27 335000 — 29 334000 — 30 318000
31 314000.

IV w okresie od 1 do 15 listopada
1923 r.:

Dla wpłat uskuteczniwanych w dniu
2 listopada 1923 r. na 307000 mk., —
3 317000 — 5 330000 — 6 330000 —
7 340000 — 8 332000 — 9 333000 —
10 343650 — 12 343200 — 13 343000
14 345700 — 15 351300.

Przewodnik no Śląsku

Szczególna polska literatura tu-
rystyczna powiększyła się zno-
wu o nowy przewodnik, no-
szący tytuł „Przewodnik, które
posiada mądre i nierzeczy-
dnych osobliwości, a detych-
czas przewodnika w języku
polskim nie posiadało.

Przewodnik dr. Orłowicza w
części ogólnej daje zarys de-
lań Śląska, jego przemysłu i
górnictwa, rys walki narodo-
wych o utrzymanie polskości,
krótka monografia zabudów
artystycznych, zaś w części
szczegółowej deklaryuje opis
blisko 400 miejscowości, mają-
cych jakiegokolwiek osobliwości
artystyczne, historyczne, przy-
rodnicze, lub przemysłowe let-
nisk i zakładów kąpielowych.

Osobny usterk poświęcony
jest Beskidom Śląskim. Obel-
mnie on zarówno Śląsk Cie-
szyński jak i przylączone do
Polski powiaty Górnośląskie
Śląska. Zauważając w przedm-
wie obszernie wydanie przygo-
towane na rok 1925 obejmie
też pozostawione Czechom czę-
ści Śląska Cieszyńskiego oraz
pozostawione Niemcom, zamie-
szkałe przez Polaków części
Śląska Opolskiego.

Emigracja do Ameryki

Urząd emigracyjny zwrac-
 uwagę emigrantów do Ame-
ryki, że kwota amerykańska na
rok bieżący jest już wyczerpa-
na i przysyłanie do Urzędu be-
dających do kwalifikowania

jest bezcelowym i sprawy wy-
jazdu emigrantów do Ameryki
przyniesie nie może. Affi-
lity przysyłane do Urzędu be-
dą zwrócone emigrantom bez
załatwienia.

Gdzie się podziało złoto niemieckie?

Parvski „Matth” omawiając
stosunki gospodarcze w Niem-
czech przynosi sensacyjną wła-
domość o kradzieżach machawelskiej
przerobności bankierów nie-
mieckich, którzy przezciągali
„przebrana wojnę” i koniecz-
ność „płacenia odszkodowań”
jeszcze przed zawarciem poko-
ju.

wywieźli do Holandii
wszystkie swe zapasy złota.

Pierwszym przewidującym
człowiekiem w Niemczech był

sam cesarz Wilhelm.

Jego to przyjaciele i agenci, zla-
wili się jak pierwsze jaskółki
w Holandii, składając w tamte-
jszych bankach znaczne kwoty
w złocie.

Za przykładem „kajsera” po-
szli inni

niemieccy snwreni,
potem arystokracja i wielcy
przemysłowcy. Skoro wybu-
chła rewolucja w Niemczech i
rozluźniła się na dłuższy czas
maszyna państwowa wysyłano
masowo do Holandii,

transporty złota

i onieralac się na tym funda-
mencie otwarto odrazu kilka
wielkich banków niemieckich
w Holandii.

Banki te istnieją do dziś dnia,
robią świetne interesy i inkasa-
ją wysokie kursy waluty, oraz
złoto pochodzące z eksportu
przemysłu niemieckiego.

Zapasy złota niemieckiego w
kraju jest istotnie niezbyt obfi-
ty, ale właśnie chytwym polity-
kom niemieckim chodzi o to, a-
by pokazać się przed Europą w

złęczach szatach

i rozprowadzając o swej redzy
wyżebrać zmniejszenie
długów.

Jakkolwiek taki stan rzeczy
wpływa zabójczo na interesy

ludu niemieckiego

i przyczynia się do katastrofal-
nych stosunków gospodarczych,
to jednak wiadoma jest rze-
cza, iż egoizm wielkich kap-
listów nie zna sentymentów
poważy się na wszystko tam
gdzie chodzi o korzyści sa-
ste.

Sprawa wydzierżawienia monopolu tytoniowego

Warszawa, 2 grudnia.

W pertraktacjach o wydzier-
żawienie monopolu tytoniowe-
go zaszła w ostatnich dniach
przerwa.

W kołach poinformowa-
nych przypuszczają, że łączy
się to z nierzeczywistym dla
sprawy wydzierżawienia sta-
nowiskiem ministra Kucharskiego,
które, chcącaby uzyskać zwol-
kę dla forsowania innego, jego
zdaniem, korzystniejszego pro-
jektu, trzymać się monopolu
tytoniowego.

Chodzi tu zapewne o projekt,
o którym już tu i owdzie tu do-
nosiliśmy, mianowicie projekt
pewnego konsorcjum francus-
kiego sfinansowania wytworu
prywatnych fabryk tytonio-
wych do skupu państwa.

Niemniej wicepremier Kor-
fanty, który jest głównym pro-
pagatorem w rządzie idea wy-
dzierżawienia i opiera się w tej
kwestii na wszystkich człon-
kach rządu, stara się wszelki-
mi siłami doprowadzić do skut-

ku sprawę wydzierżawienia.

Na wczoraj wieczór zwo-
łana została przez p. Korfante-
go konferencja z przedstawicie-
lami konsorcjum, pertraktują-
cego o wydzierżawienie, na
której, jak przypuszczają, si-
gnalizowana ma być przedwstęp-
na umowa o to wydzierżawie-
nie.

Dla ścisłości informacyjnej i
dla scharakteryzowania, jak
przeciwne prądy krzyżują się
w tej sprawie, należy w krótku
zaznaczyć, że podobno komitet
ekonomiczny miał się oświad-
czyć za utworzeniem komisji,
złożonej z członków rządu i o-
sobistości, stojących poza rzą-
dem, a mających być powoła-
nami w charakterze rzeczoz-
nawców, która to komisja mia-
łaby zdecydować, czy sprawa
wydzierżawienia w projekto-
wanej dotychczas formie i wa-
runkach jest dla państwa korzy-
stna, czy nie. Dodaliśmy jed-
nak, że ten ostatni szczegół nie
został oficjalnie stwierdzony.

Sprawa sen. Hammerlinga

Warszawa, 2 grudnia.

Jak się dowiadujemy, mini-
ster Nowodworski, występując
razem w charakterze se-
natora, zwołał na dzień 6 b. m.
posiedzenie sądu honorowego,
aby rozprawić o sprawie
czynionych publicznie za-
tów sen. Hammerlingowi.

Podobno senator Hammerling
liczy się poważnie z możliwo-
ścią złożenia mandatu.

Na podkreślenie zasługuje,
że młn. Nowodworski na pi-
śmie zwołującym posiedzenie
sądu przez zapomnienie posta-
wił datę.

Gdzie jest grób Kleopatry?

Fantastyczna historia o mumii i eliksirze piękności królowej Egiptu

Pomimo wielu ciekawych i sprzecznych, jakich dowiedzieliśmy się dzięki niedawnym odkryciom w grobie Tutankhamena, mało kto dziś wie, że słynna królowa egipska Kleopatra, a raczej jej mumia spoczywa sobie w zwykłym grobie pod krzakami bzu w Paryżu.

Jakim cudem to ostatnia i naj sławniejsza królowa Egiptu spotkała taki los?

Jak nam to opowiedział Shakespeare, Cezar miał wyrazić się: Pochowajmy Kleopatrze przy boku Antoniusza, żaden grób na świecie nie będzie krył w swoim wnętrzu bardziej sławnego i natchnionego królowej. I faktycznie pochowano królowę egipską obok dumnego patrycjusza rzymskiego.

Przez siedemnaście stuleci król wska

mumia Kleopatry spoczywała w przepysznym grobowcu obojskim.

spoczęła w innej płótna napojne balsamami i pachnącymi ziołami.

Ale po siedemnastu wiekach przyszedł do Egiptu człowiek jeszcze sławniejszy i potężniejszy od Cezara i zdołał zawołać Egipt i zabrać wszelkie skarby, jakie tam jeszcze pozostały a między nimi i mumie Kleopatry.

W ten sposób, pomiędzy 50 tonami najrozmaitszych zabiegów egipskich cywilizacji,

odesłano i jedną trumnę, ale kompletnie pustą.

w środku i bez wieka. Wieko i mumia zostały w Paryżu.

Po upadku Napoleona, zwycięskie rządy państw europejskich nakazały Francuzom zwrócić wszystkie skarby, jakie kiedykolwiek cesarz francuski pozabierał z obcych krajów.

Wraz z wiekiem i kosztownościami zostało w Paryżu naczynie fajowate misternie wyrzeźnione z onyksu.

z eliksirem piękności, którego używała sławna i troy królowa egipska, a którego pozostałości do tej pory na dnie naczynia przetrwały.

Jeżeli ktoś, będąc w Paryżu, zajrzy do Narodowej Biblioteki i zwróci uwagę na medal,

znajdujący się na nim, tam

wieko trumny Kleopatry

Gdzie jest jednak sama mumia tej uroczej egipcjanki?

W r. 1871, kiedy wojska pruskie wkroczyły do Paryża, mumie wraz z rzadkimi monetami i medalami

schowano do najbliższej piwnicy w pewnym domu prywatnym.

Tam też spoczywały te skarby przez całą zimę i nikt do nich nie zaglądał, bojąc się zdradzić to miejsce przed Niemcami.

Przyszła wczesna odwilż. Se kwiaty wylały z brzegów i woda dostała się do wspomnianej piwnicy.

Kiedy minęło niebezpieczeństwo wydobyciu mumie na światło dzienne, ale stan jej z powodu działania wilgoci był taki, że

czempreśli poleciono ją pochować w małym ogródku.

Lubieżny przy ulicy Vivienne pod krzakiem bzu, gdzie dotychczas spoczywała.

Dzisiaj żyje jeszcze jeden człowiek, który był obecny przy tym dziwnym pogrzebie starożytnej królowej egipskiej. Jest nim pan Aristide Duval, były strażnik muzealny, który wraz z czterema towarzyszami wydobyl mumie z piwnicy i odniósł ją do budynku Biblioteki.

Już w kilka miesięcy potem był pan Duval jedynym świadkiem tego pogrzebu, a jak sam opowiada,

pozostał przy życiu ledwie dlatego,

aby być odstraszającym przykładem dla innych, malących na twle śmiałości, aby zakładać snoki zmarłych mieszkańców starożytnego Egiptu.

Wszystcy, którzy dotknęli się ciała zmarłej królowej w czasie pogrzebu wymarli, i to w szybkim czasie, nęklęszy poprzednio rozmaitymi chorobami i nie szczędząc,

a nawet jeden z nich skończył samobójstwem.

Z chwili, kiedy Kleopatrze składano do wilgotnej ziemi,

ponownie zbrodnie przeciw kultuwi egipskiej karano, a za to zbrodnię musiała czekać każdego kara, bo kapłani rzucili na świętokradców straszliwe przekleństwo.

Naturalnie są to zaprzysięgania pana Duvala, które zresztą są powszechne u wszystkich ludów wschodnich i afrykańskich

aby być odstraszającym przykładem dla innych, malących na twle śmiałości, aby zakładać snoki zmarłych mieszkańców starożytnego Egiptu.

Wszystcy, którzy dotknęli się ciała zmarłej królowej w czasie pogrzebu wymarli, i to w szybkim czasie, nęklęszy poprzednio rozmaitymi chorobami i nie szczędząc,

a nawet jeden z nich skończył samobójstwem.

Z chwili, kiedy Kleopatrze składano do wilgotnej ziemi,

ponownie zbrodnie przeciw kultuwi egipskiej karano, a za to zbrodnię musiała czekać każdego kara, bo kapłani rzucili na świętokradców straszliwe przekleństwo.

Naturalnie są to zaprzysięgania pana Duvala, które zresztą są powszechne u wszystkich ludów wschodnich i afrykańskich

aby być odstraszającym przykładem dla innych, malących na twle śmiałości, aby zakładać snoki zmarłych mieszkańców starożytnego Egiptu.

Wszystcy, którzy dotknęli się ciała zmarłej królowej w czasie pogrzebu wymarli, i to w szybkim czasie, nęklęszy poprzednio rozmaitymi chorobami i nie szczędząc,

a nawet jeden z nich skończył samobójstwem.

Z chwili, kiedy Kleopatrze składano do wilgotnej ziemi,

ponownie zbrodnie przeciw kultuwi egipskiej karano, a za to zbrodnię musiała czekać każdego kara, bo kapłani rzucili na świętokradców straszliwe przekleństwo.

Naturalnie są to zaprzysięgania pana Duvala, które zresztą są powszechne u wszystkich ludów wschodnich i afrykańskich

aby być odstraszającym przykładem dla innych, malących na twle śmiałości, aby zakładać snoki zmarłych mieszkańców starożytnego Egiptu.

Wszystcy, którzy dotknęli się ciała zmarłej królowej w czasie pogrzebu wymarli, i to w szybkim czasie, nęklęszy poprzednio rozmaitymi chorobami i nie szczędząc,

a nawet jeden z nich skończył samobójstwem.

Z chwili, kiedy Kleopatrze składano do wilgotnej ziemi,

ponownie zbrodnie przeciw kultuwi egipskiej karano, a za to zbrodnię musiała czekać każdego kara, bo kapłani rzucili na świętokradców straszliwe przekleństwo.

Naturalnie są to zaprzysięgania pana Duvala, które zresztą są powszechne u wszystkich ludów wschodnich i afrykańskich

aby być odstraszającym przykładem dla innych, malących na twle śmiałości, aby zakładać snoki zmarłych mieszkańców starożytnego Egiptu.

Co się dzieje w „naszym” Gdańsku?

Protektor sir Mac-Donald Wyzysk rybaków polskich

W ostatnich czasach w „naszym” Gdańsku zaleje się szowinizm niemiecki pod postacią Berlina, nieoficjalnego szefa intrzygi.

Wybory świeżo co ukończone są namacalnym dowodem, że wpływy polskie są w „wólności” niemieckiej naprawdę minimalne i że zgodne współzycie z Gdańskiem jest jeszcze jednym przykre rozczarowaniem, jakie nie szczędzi nam chwila ostatnia.

Co więcej Gdańsk dąży konsekwentnie do absolutnego niezależenia od Polski, czego nasz rząd albo nie widzi, albo widzieć nie chce.

Pierwszym krokiem do tego „niezależenia się” jest ustanowienie

nowej waluty gdańskiej.

Jest już niestety publiczną tajemnicą, że zabezpieczenie tej waluty w funtach szterlingach jest zasługą wysokiego komisarza Ligi Narodów Mac-Donalda.

Dyktarz ten tak długo urabiał opinie londyńskiego „City” aż Gdańsk, będący na mocy traktatu wersalskiego organicznie złączony z Polską, nalspokojnie w świecie przeszedł nad tem do porządku dziennego i stał się, niejako odwagą do powiedzenia,

kolonia Albionu.

Oczywiście, że nasz Sejm suwerenny zajety wszelką walką polityczną „przeoczył” ten „drobny fakt” a nawet w pewnych kołach słyszy się zdanie, że „dzięki Bogu” tak się stało.

Oto jak się mści słynne powiedzenie p. Seydy

„o jeden kłopot mamy mniej”.

Zadziwiająca jest naprawdę

notulność naszego przedstawicielstwa

w stosunku do rozrachunków gdańszczyzny, pomiatających wszystkich co polskie.

Liczny nasz personel urzędniczy nie stoi na wysokości zadania a niektórzy jego przedstawiciele starają się jedynie o przetrwanie przetrwania czasu.

Dowodem absolutnego braku opieki nad obywatelami polskimi może być chociażby

haniebną wyzysk rybaków polskich przez gdańszczan.

Gdańsk od dłuższego czasu uprawia wręcz potworne praktyki na polskich rybakach i po-

morskich właściciach, głównie dzięki temu, że dówóz ryb i drobiu z okolic nadbałtyckich do Warszawy

jest fatalnie zorganizowany.

Ryby i właścicieli zmuszeni są zływać swoje artykuły w Gdańsku, gdzie uzyskują

śmiesznie niskie ceny i to jeszcze w

bezwartościowych markach niemieckich.

gdyż osławiona „Schupo” pilnie aby polskim dostawcom nie płacić

żadną wysokowartościową walutą!

Ryby wędzone, wysyłane do stolicy psują się wskutek przetrzymywania transportów. Gdańszczanie do stolicy

co trzecia nieżywa.

To też ludność polska jest rozgorączkowa do najwyższego stopnia

i naprosto oczekuje pomocy od Ojczyzny.

Pierwszym koniecznym obowiązkiem jest udzielenie naszym rybakom

zasiłku na zakup sieci, co czynił zawsze i wrót rząd pruski.

Położone tuż pod Gdańskiem Sonoty, otrzymały nowy herb, w którym między innymi emblematami są również i

karty do gry!

Z tego powodu pisze „Gazeta Gdańska”:

„Prorokowaliśmy, by jeszcze do herbu sonockiego dać wizerunek wisielca i obrazek przedstawiający, jak defraudant podbiera z kasy, pieniądza, aby je zanieść do kasjera domu gry. Wtedy ten herb będzie kompletny”.

Jak więc z powyższego widzimy, trudno aby Gdańsk był nam sympatyczny. Pomysł wzrok Polski w Niemczech

wyteńczył się już dawno, z której przy odrobinie dobrej woli i zgodnego czynu całego narodu, można byłoby w przyszłości, już niedalekiej stworzyć

potężną hazard,

handlową i strategiczną, której rozkwit i potęgę staną się niewątpliwie groźnym memento

dla panoszącego się pyszałkowato paskarskiego i szulerkiego „wolnego miasta” Gdańska.

TRYBUNA MAŁŻEŃSKA

Pan Bocian szuka żony! W hotelu „Weneckim” słyhać szelest banknotów szwajcarskich

(Od warszawskiego korespondenta).

Bocian, ten piękny ptak, o zdobach perzów nadwisiańskiego, tak jest przywiązany do naszej ziemi, że gdy poczuje chęć do założenia rodzinnego gniazda, perzucha Egipt i jego cuda, wzbija się pod niebiosa i

gnany tęsknotą,

przylatuje do Polski, by zawrzeć legalny związek małżeński.

Czyż można się dziwić wobec tego, że p. Izrael Bocian, który stale zamieszkiwał w Genewie, spakował pewnego dnia manatki i lotem lokomotywy przyjechał do Warszawy szukać żony.

Wszystko to jest proste jak drut, zwinięty w kółko, albowiem p. Bocian liczy 80 wiosen.

W wyprawie towarzyszył se dziwnemu kandydatowi na męża syn jego p. Izrael i synowa p. Ewa, która

gorąco agitowała

za wyswataniem teściu. Ponieważ „pan młody” miał portfel wycieczny frankami szwajcarskimi, wszystko przemawiało za tem, że bez trudności znajdzie małżonkę.

Mniej więcej przed miesiącem p. Bocian znalazł się w Warszawie i zajął dwupokojowy apartament w hotelu „Weneckim” przy ulicy Nalewki nr. 13.

Właściciel hotelu „kawalerze” rozszedł się na dzień pierwszy z szwagierką telegraficzną i wkrótce zaczęły się zbliżać do hotelu liczne swatki. Pertrakcje poprowadziła p. Ewa Bocianowa i po zebraniu wszel-

kich informacji, poleciła kandydatom do ożenku

stawić się gromadnie nazajutrz o godzinie 4-ej popołudniu, kiedy to p. Bocian — senior miał osobiście dokonać wyboru.

W dniu krytycznym, z samego ranka, w rodzinie pp. Bocianów zapanała letnie przedwyborcza gorączka. Wystrójony i namaszczone pachnidłami

szwajcarskich banknotów

zławił się przed gronem dzielnym, spragnionym hymenu.

Efekt był nieoczekiwany. Zebrane panny rzuciły się z krzykiem i przekleństwami na swatki, które, tak potem się okazało, okryły im wiek namłodogo — jako „średni”.

Wybory speliły na niczem, mimo to

zobowiązanie się

od czasu do czasu nowe kandydatki, lecz wszystkie, ujrzały przyszłego obywatela, wycofały się w mniej lub więcej dyskretny sposób.

Pewnego dnia zawiadła się w hotelu słynna na całą dzielnicę swatka i oświadczyła, że w Zduńskiej Woli znalazła pewną pannę, która

zawzięła się

na wstąpienie w związek małżeński z p. Bocianem.

Polecał tedy wszyscy do Zduńskiej Woli, ale nadzieje spełniły na niczem. Rodzina Bocianów wróciła po dwóch tygodniach do Warszawy i osiadła w hotelu „Weneckim” (Nalewki 11), gdzie 80-letni zwolennik małżeństwa oczekuje na ciąg dalszy

Demokratyzacja luksusu

Wapony restauracyjne na kociach podziemnych

Jak donosi prasa paryska, czynione są starania, aby we wszystkich rannych pociągach kolei podziemnych w nadzwyczajnej stolicy uruchomić

wapony restauracyjne.

w których urzędnicy i robotnicy, jadący wcześniej do pracy mogliby otrzymywać gorące śniadanie.

Mądry ten pomysł jest żywo popierany przez czynniki miarodajne, dlatego jest nadzieja, że wkrótce będzie realizowany.

Na taką demokratyzację luksusu nie zdobyła się nawet przodująca w tym względzie Ameryka.

Wielkie wilki rzuciły się na dzieci.

Z Wiatki donoszą: Na ulicach miasta Saranulu ukazało się kilka wilków, które pędząc przez ulice, rzuciły się na przechodniów, przeważnie na dzieci, zając do szkół.

Dopiero po dwóch godzinach żołnierzom, udało się zastrzelić

kilka wilków, reszta zaś uciekła.

Po zbadaniu pokasanych okazało się, że wilki były wściekłe. Ofiarą zębów wilków padło 27 dzieci i 6 osób dorosłych.

Wielkie wilki rzuciły się na dzieci.

Z Wiatki donoszą: Na ulicach miasta Saranulu ukazało się kilka wilków, które pędząc przez ulice, rzuciły się na przechodniów, przeważnie na dzieci, zając do szkół.

Dopiero po dwóch godzinach żołnierzom, udało się zastrzelić

kilka wilków, reszta zaś uciekła.

Po zbadaniu pokasanych okazało się, że wilki były wściekłe. Ofiarą zębów wilków padło 27 dzieci i 6 osób dorosłych.

Wielkie wilki rzuciły się na dzieci.

Z Wiatki donoszą: Na ulicach miasta Saranulu ukazało się kilka wilków, które pędząc przez ulice, rzuciły się na przechodniów, przeważnie na dzieci, zając do szkół.

Dopiero po dwóch godzinach żołnierzom, udało się zastrzelić

kilka wilków, reszta zaś uciekła.

Po zbadaniu pokasanych okazało się, że wilki były wściekłe. Ofiarą zębów wilków padło 27 dzieci i 6 osób dorosłych.

Wielkie wilki rzuciły się na dzieci.

Z Wiatki donoszą: Na ulicach miasta Saranulu ukazało się kilka wilków, które pędząc przez ulice, rzuciły się na przechodniów, przeważnie na dzieci, zając do szkół.

Dopiero po dwóch godzinach żołnierzom, udało się zastrzelić

kilka wilków, reszta zaś uciekła.

Po zbadaniu pokasanych okazało się, że wilki były wściekłe. Ofiarą zębów wilków padło 27 dzieci i 6 osób dorosłych.

Wielkie wilki rzuciły się na dzieci.

POD UROKIEM ZAŚWIATÓW

Stanisław Wasylewski: „POD UROKIEM ZAŚWIATÓW”. Lwów, P. znań. Wydawnictwo polskie, 1923.

Wbrew oczekiwaniom odzyskanie niepodległości wydało niewiele nowych talentów literackich w Polsce. Śród młodszych pisarzy powołanych, jednym z najoptymistyczniejszych, w ciągu ostatnich pięciolecia, stał się Stanisław Wasylewski.

Wnosi on w swe opowieści, o bok wybitnego talentu, cechy może najczystsze u naszych twórców a mianowicie: w dziełach Wasylewskiego

zwrócił się ku przeszłości, zwłaszcza ku niedawnej epoce romantyzmu, i spojrzał na nią przez różnicę szkła własnej konstrukcji. Szkieł to pokazały mu istniejące dziwy: każde zjawisko życiowe, każdy „pastrzyk”, każdy szczegół, każda przygoda osobista — układają mu się w obraz stylowe, pełne niewypowiedzianego czaru. Ukochanie życia w dawnej Polsce nie wydało u niego z jakiegoś specjalnego sentymentu!

st to raczej potrzeba stylizacji, które wokół siebie autorskiego „prababki” nie

przebiega. Cała twórczość Wasylewskiego polega jakby na odwołaniu wytworzonej bliźniaczej, które pisarz ten buduje z najprzeróżniejszych

na siebie owa serwantka, o której tak

człowiek

stojnie purpurowa, koniecznie en acajoni, jak nakazywać

zwyczaj emire'u, wspiera się na twich, złożonych łankach i

ukazuje, skądkolwiek w nią popatrzyć, malownicze teatrum

filiżanek, żardynier, pułarów i cukierniczek, których co dzień używać nie wolno. Szybko są

lustrane, teatrum prześlicznie wyciąga!

B. Zaleski, Górczyński i... Nasylewski nie z opowiadań historycznych, literatów i kronikarzy, ale z materiałów i dokumentów bezpośrednich, pamiętników, manuskryptów, sztambuchów, listów, wynurzeń drukowanych i pisanych. Otrzymują wszystkie przepyszną oprawę i — i wchodzi do serwantki autorskiej, w której się

nieśmiertelnie około dwudziestu słojnie pisanych tomów.

Ostatnia książeczka Wasylewskiego „Pod urokiem zaświatów” stała się nawet aktualna, wiąże bowiem chwilę o

hebie z nastrojami, które przeżywały różne sfery społeczeństwa w końcowych latach romantyzmu. Po wojnie wszelkie światowej rozwiniętości się w Polsce znowu mała siły

tytułu i medycynizm, która w Warszawie od pewnego czasu stała się modną. Na ulicach

czytamy po dziesięć razy ogłoszone zapowiedzi odczytów na

temat „czy żyjemy po śmierci?” lub o „duchach i zjawach”.

Ten, jak go nazwano „wyszyn duchów” oszalała cała masa. Media od szeregu lat produkują się u nas za pieniądze. Po kongresie „metapsychicznym” praktyki mediumizmu i spirytyzmu rozwijają się jeszcze mocniej.

Wasylewski przenosi nas do epoki samych narodzin spirytyzmu. Przybył on z Ameryki P. Malgorzata Foxowa, żona pastora w miasteczku Hidesville w stanie nowojorskim, nierzadko na świecie uzyskująca kontakt z duchami przy wirującym stołku. Praktyki tej znałaby wkrótce w całej Ameryce tak chętnych naśladowców, że w jednym tylko stanie Ohio znalazło się w ciągu kilku miesięcy w domu obłąkanych 26 osób, którym od wirowania stołku zaczęło wirować w głowie.

W ciągu jednak kilku lat powstało tyle klubów i stowarzyszeń spirytycznych, że w r. 1852 wpłynęła do senatu amerykańskiego petycja o nadanie 15 tysiącom podpisów, z żądaniem zbadania następujących, jakoby powszechnych w całej Ameryce zjawisk: 1) zjawisk rechu, który udziela się meblom, wbrew prawu przyrody; 2) światłociekających się w mieszkach, gdzie się żaden siła chemiczna nie rozciąga; 3) dźwięków, podobny do głosu, który wibracji, a nawet przy pomocy znanych instrumentów, wyczuwa; 4) foków wyle-

czenia chorób, które dotąd miały za nieuleczone. Z Ameryki spirytyzm przeszedł dość szybko do Europy. Już na początku r. 1853 stołki pukać zaczęły w Anglii, Francji i Niemczech. W tym samym czasie rozpoczyna się „najazd duchów” na Polskę.

„W kraju tym — pisze Wasylewski — nogi stołowe uchodziły z dławien dawna za rzecz bezwzględnie pozbawioną rozumu, czemu też dano wyraz w dosadnym o nich przysłowiu.

Teraz zaś głoszą wieści znanne, że właśnie owe niemieckie kawałki drzewa są najłagodniejszym i jedynym przewodnikiem w komunikacji ze światem zmarłych”. Pierwsze seanse odbyły się w Krakowie a „Czas” notował skrajnie protokół tych zebrań. Rozpatruje Wasylewski te dokumenty z wielką swadą. Za Krakowem poznał Warszawę, w której „stolomania” rozwinięta była tak bardzo, że A. Bogusławski napisał nawet na ten temat sztukę, w której Zółkowski śpiewał kumoty ostrzegawcze.

Cóż o tem sądził wielcy romantycy, którzy uważali się za jedynych, nieoficjalnych przedstawicieli świata zagrobowego na ziemi? Mickiewicz

widział robione doświadczenia, ale się do nich nie miewał. „Mnie się zdało — pisał do p. K. T. — że te duchy, które i Onarozność dozwala przez potęgę materię, aby poruszyć umiarkowane umysłowe, należą do bardzo niskiej sfery i wiele fałszów wyniknie

Obchód Listopadowy

odbył się onegdaj w gimn. Dr. Gutmana. Obecni byli: p. Prezydent miasta, reprezentant Województwa, nauczycielstwo innych zakładów naukowych, młodzież gimnazjalna, rodzice teje oraz zaproszeni goście z miasta. Na program złożyły słowo wstępne, obejmujące historię powstania się: produkcja chóru gimnazjalnego, który odśpiewał „Wilję” oraz „Alpuharrę” „Konrada” Walenroda „Mickiewicza,

dalej nastąpiła deklamacja „Koncert Jankela” z „Pana Tadeusza”, solo fortepianowe, oraz przedstawienie „Odprawy Posłów Greckich” Kochanowskiego. Atrakcją wieczoru było solo skrzypcowe skrzypka berlińskiego, p. Teslera. Wieczorek pozostawił miłe wrażenie, a był zarazem manifestacją krzewiącej się wśród żydów kultury polskiej na Kresach.

M. Wajnsztad.

Wspomnienia pośmiertne.

Wczoraj, w niedzielę, dnia 2 b.m., o g. 1 po południu odprawiono na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki znanego w miejscowych kołach obywatelskich M. Wajnsztada, właściciela kinoteatru „Apollo”.

Zmarły należał do apłochotnów miasta i dzięki wybitnym zaletom umysłu i charakteru cieszył się powszechnym szacunkiem. Szczególnego miu jednakże zżywał wśród ubogich, dla których zawsze miał hojną dłoń otwartą. Miasto ja-

Rozbój na gładkiej drodze.

Jeden rabuś ograbił dziesięć osób, nie uciekając się zresztą do gwałtu, ani do pogróżek.

Dożywamy już stosunków, o jakich opowiada słynny satyryk i humorysta Awierzenko w swoich niezrównanych anegdotach bolszewickich. Wedle zapewnień tego mistrza chłoszczącego humoru, w Południowej Rosji napady bandyckie tak się już utarły, jako zjawisko codzienne i zgola naturalne, że nikt z napadanych ani myśli o obronie. Co więcej: wszyscy z góry są przygotowani na rabunek i np. pasażerowie, jadący pociągami, zapytują nowoprzybyłych towarzyszy podróży:

— Wy użę grabili? Bo my użę tri raza grabili...

(Czy Pan lub Państwo przeszli już rabunek? Bo my jesteśmy po rzecim, napadzie).

O takiej samej legendarnej wprost apatii i masowej psychozie świadczy poniższy wy-

padek:
Dnia 26 bm. (tj. w ub. poniedziałek), o godz. 7 wieczór, przejeżdżała szosą Choroszczańską 3 wozy z łączną obładą 19 osób. Na 5 kilometrów od Białegostoku zastąpił drogę przejeżdżającym furmankom mężczyzna uzbrojony w rewolwer i zażądał złożenia sobie okupu po milionie marek od głowy. Napadnięci jednak uznali to za żądanie za zbyt wygórowane i złożyli nieznajomemu panu tylko 3.500.000 mk., które on przyjął wspaniałomyślnie i z dobrodusznym uśmiechem oddał im w stronę Białegostoku. Ograbieni z uznaniem podnoszą, że rabuś nikomu żadnej krzywdy nie wyrządził i rewolwerem wcale nie groził. Dobry, pocziwy opryszek!



Zakłady Elektryczne „VERTEX”
WARSZAWA, Marszałkowska Nr. 98.

Ruch ludności Białegostoku

w jednym tygodniu (od 22—29) bm.

wykazuje następujące plusy i minusy:
urodzin 45—w tem chłopców 22, dziewcząt 23; wedle wyznania: 25 rz.-kat. i ewang., 6 praw., i 13 żyd. 41 obywateli urodziło się legalnie (w prawie zawartych małżeństwach), 4 zawdzięcza swe przyście na świat nieprawemu łożu.

w tem 11 rz.-kat. i ewang., 5 prawosł. i 6 żyd.; wedle płci 11 mężczyzn i 12 kobiet.
Związków małżeńskich zawarto 23. Udział wyznaniowy przedstawia się jak następuje: katolickich 8, ewang. 1, prawosł. 1 i żydów 14.
Przybyło do Białegostoku na stały pobyt 300 osób, opuściło zaś miasto 220 osób.

Kronika nieszczęśliwych wypadków.

Nagły zgon.

Na Szosie Żółtkowskiej zmarł nagle na swym wozie gospodarz Andrzej Zawadzki, lat 60, zamieszkały przy tejże szosie pod Nr. 1.

Zabójstwo.

We wsi Mińce (gm. Choroszcz) pchnął nożem podczas sprzeczki włościanin Grzegorz Kuczyński sąsiada swego Michała Sadowskiego, który trafiony w okolicę serca — w 10 minut zakończył życie.

Pobicie.

Mieszkańcy Żuków, Aleksander Kisielnicki i Jan Beniaminowicz pobili ciężko Antoniego Kiercula, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Bezprytomnego wskutek doznanych obrażeń Kiercula przewieziono do szpitala w Białymstoku.

Pożar.

Wskutek eksplozji kotła spłonał skład emali i smarów Zeliaka Dojana przy ul. Spacerowej. Straty na razie nie ustalone.

Mrożony... koncert w „Palasie”

czyli spekulacja na gęsiej skórcie.

Urządzony w ub. środę w „Palasie” wieczór opery z udziałem artystów warszawskich zapisał się głęboko w pamięci publiczności i występów wczoraj nie tyle sukcesem artystycznym, co syberyjską temperaturą na scenie i widowiskiem. Kostiumy w krzesłach (pomimo wierzchniego okrycia) słuchacze z szczerem współczuciem przyglądali się zsiniałym od zimna artystom.

Jak się okazuje, soli w „Palasie” zupełnie w dniu tym nie ogrzewano, na wyraźne żądanie eksploatującego koncert impresarja, który sądził, że ordy-

narne sztuki opalu winien zastąpić podniosły... zapal dla sztuki i zaoszczędzone na zbiorowym dreszczu miliony z czystym sumieniem schował do brudnej kieszeni.

Łodowate doświadczenie z przytoczonym psim figlem może bardzo ujemnie wpłynąć na dalszą frekwencję w „Palasie”, bo któż zechce lekkomyślnie narażać się na przeziębienie za osobną dopłatą. Dyrekcja „Palasu” winna się stanowczo przeciwstawić podobnym spekulacjom impresarskim, robionym na koszt publicznego zdrowia.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w nocy z soboty na niedzielę 2-go grudnia 1923 roku o godz. 5 przeżywszy lat 54,

nasz ukochany mąż i ojciec

M. WAJNSZTAD

(Właściciel Kino „Apollo”).

Wyprowadzenie zwłok odbyło się w niedzielę 2 grudnia o godz. 1 p. p. z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza 28.

W głębokim smutku
RODZINA.

Kiedy elegancka dama kradnie, to pozostawia cenną pamiątkę.

Znowu „przygoda kolejowa”, ale... z „Innej beczki”.

Pani G. Wis. powracała onegdaj pociągami pośpiesznym z Warszawy do Białegostoku. W przedziale II klasy—wbrew tradycjom naszych najpiękniejszych — nie zastała żadnego „biljonowego kupca z Wilna”, ani „zagranicznego studenta”, lecz dwie zupełnie przyzwoicie wyglądające i elegancko ubrane panny, z których zaraz nawiązała znajomość i miłą, ożywioną rozmowę. Wśród zajmującej pogawędki czterogodzinna podróż do „południowego Wersalu” czy też „Manchestera” (co kto woli) minęła niespostrzeżenie. Na pożegnanie obie damy serdecznie wyściskały naszą rodaczkę.

Już w domu, porządkując przywiezione rzeczy, pani G. Wis. sięgnęła do kieszeni po pozostałe z podróży pieniądze, lecz ich nie znalazła; było tego drobniaku coś około 5.200.000

mk. które tkwiły głęboko w sakwie; zguba była wykluczona. Zostały zatem skradzione... Ale gdzie? Chyba nie w wagonie, w tak solidnym towarzystwie! Nie dowierając samej sobie, p. G. po kilkakroć jeszcze przetrząsała wszystkie faldy i zakłady, lecz napróżno. Po papierkach ani śladu! Dopiero — przy szóstej czy siódmej z rzędu „rewizji” — wyczuła p. G. pod palcami w narożniku opustoszałej kieszeni jakiś twardy przedmiot. Gdy go wydobyła na światło, okrzyk zachwytu wyrwał się z jej piersi. Przed oczami bowiem zagrzmiał tyciemy brylant, oprawny w złoty pierścień misternej roboty. Uroniła go widocznie owa złodziejska rączka, kiedy sięgała po cudze pieniądze. Znaczący szacunek klejnot na 400 milj. marek.

Rodzina
M. WAJNSZTADA
obywatela m. Białegostoku, właściciela
Kinoteatru „APOLLO”
zgasłego dnia 2-go grudnia 1923 r. składamy wyrazy najgłębszego współczucia, pogrzebiemy w szczerym żalu
Pracownicy Kinoteatru „APOLLO”.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCHA I USUWA
Cholekaza H. Niemojewskiego
Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354
Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstruacji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podrażnienia. W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żebra i parcie na kiszce stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrząs). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Blizszych informacji udziela
Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

Fabryka Pasów Skórzanych Transmisyjnych
Z. PREIBISZ i S-ka z ogr. odp.
dawniej W. Preibisz, Gogolewski i S-ka.
Rok założenia 1903.
Warszawa, Szosna Nr. 6, tel. 191-61.
Adres telegr. „Paszy-Warszawa”.
Poleca ze składu i na zamówienia pasy skórzane: Pojedyncze, podwójne, potrójne, do dynamo maszyn, winklewe i t.p., od najczystszych do najszerszych. Oferty na żądanie. Wykonanie szybkie i staranne. 1921

CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE.
Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że „FAGOSOL” leczy choroby płucne.
„FAGOSOL” zalecany przez powagi lekarskie, leczy BRONCHIT, GRUŻLICĘ, KASZEL, ATMĘ i KOKLUSZ.
Skład Główny: Henryk Fuks, Warszawa, Żórawia 4a.

PIERNIKI TORUŃSKIE
znane ze swej dobroci poleca najstarsza i największa fabryka, pierwsza w Polsce, założona w r. 1763
GUSTAW WEESE
w TORUNIU.
Reprezentanci
Dom Handlowy „CENTROPOL”,
Warszawa, Daniłowiczowska 6.
Telef. 130-27 i 283-32.
Żądać we wszystkich większych sklepach kolonialnych i cukierniach. 1936

„MATURA”
Kraków, Gródzka 60, szkoła parter.
Informacje i zapisy od 3—6 popoł.
P. T. Wojskowi, Urzędnicy i Nauczyciele przygotowują się szybko i dokładnie do matury i egzaminów z 6 klas (na cenzus) za pomocą wykładów pisemnych, sporządzonych przez fachowych profesorów. Jedyna instytucja w Polsce. Informacje i prospekty bezpłatnie. Na odpowiedź znaczki.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kochle i akuszerja.
przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.
BIAŁYSTOK, Lipowa 17.
1431

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczo-płciowe.
ul. Sienkiewicza Nr. 14 m. 3.
Oświetlenie cewki i pęcherza
Od g. 8-4 rano i od 4-7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

Dr. Gurwicz
Specjalność chorób skórnych wenerycznych, moczo-płciowych.
Leczenie promieniami Rentgena.
Przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Lekarz-dentysta P. P. Gichonński
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kaurczukowe dostawki. 1440

Czytajcie „Dziennik Białostocki”

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Z powodu żałoby po zmarłym M. WAJNSZTADZIE właścicielu

Kinoteatru „APOLLO”

teatr ten w ciągu bieżącego tygodnia będzie nieczynny.

KINO
„MODERN”
KASA: 5 pop.
Początek o godz. 6 wiecz.

Wspaniały, cichej pełen tragedji wzruszający film -
DZIECI ULICY
7 wielkich aktów niebywałego wzruszenia i łez.
Zachwyt, płacz, wzruszenie dzieci i młodzieży—Rozkosz i zdumienie dla dorosłych. Szczyt artysty w grze małej sieroty.

w roli głównej
Najmłodsza tragiczka świata 6-cio letnie małenstwo
MARY GOOGAN